





**Edz. archiwalny 121**

WYBÓR POLSKICH PIEŚNI  
NARODOWYCH.



WARSZAWA.

1906.

Druk F. Csernaka, ul. Aleksandryja, № 20.

<http://rcin.org.pl>

For collection



5722



## BOŻE, COŚ POLSKĘ.

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki  
Otaczał blaskiem potęgi i chwały;  
Coś ją otaczał tarczą Swej opieki  
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały!  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,  
Wspierał walczących za najświętszą sprawę,  
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,  
Wśród nieszczęść nawet pomnażał jej sławę.  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Wróc biednej Polsce świetność starożytną!  
Użyńniaj pola, spustoszone łany;  
Nicch szczęście, pokój na nowo zakwitną!  
Przestań nas karać, Boże zagniewany!  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Niedawność wolność zabrał z Polskiej ziemi,  
A już krwi naszej popłynęły rzeki —  
O, jakże musi być okropnie z tymi,  
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki.  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże! którego ramię sprawiedliwe  
Żelazne berła władców świata kruszy,  
Skarć naszych wrogów zamiary szkodliwe,  
Obudź nadzieję w polskiej naszej duszy.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy! przez Twe wielkie cudy  
Oddalaj od nas klęski, mordy boju,  
Połącz wolności węzłem Twoje ludy,  
Pod jedno berło Anioła pokoju.

Przed twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy! przez Chrystusa rany!  
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi.  
Spójrzij na lud Twój niedolą znękany;  
Przyjmij ofiary z synów polskiej ziemi.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,  
Za naszych braci poległych błagamy,  
By ich męczeństwem uwieńczone skronie,  
Nam do wolności otworzyły bramy.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże. Najświętszy, od którego woli  
Istnienie świata całego zależy,  
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,  
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży!

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Jedno Twe słowo, Wielki niebios Panie,  
 W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne  
 A gdy zasłużym na Twe ukaranie,  
 Obróć nas w prochy,—ale w prochy wolne!..  
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

*Alojzy Feliński.*

## Z DYMEM POŻARÓW.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,  
 Do Ciebie, Panie, bije ten głos.  
 Skarga to straszna, jęk to ostatni,  
 Od takich modłów bieleje włos.  
 My już bez skargi nie znamy śpiewu,  
 Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,  
 Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu.  
 Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,  
 A my, nie zmyci ze świeżych ran,  
 Znowu wołamy: „On się przebłagał,  
 Bo on nasz Ojciec, bo On nasz Pan!”  
 I znów powstajem w ufności szczerzi.  
 Lecz za Twą wolą zgniata nas wróg,  
 I śmiech nam rzuca, jak gład na piersi:  
 „A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg!..”

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu,  
 Sto słońc nie spadnie wrogom na znak,  
 Cicho i cicho... Pośród błękitu  
 Jak dawniej buja swobodny ptak.



Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,  
Nim naszą wiarę ocucim znów,  
Błuznią ci usta, choć płacze serce,  
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O, Panie, Panie! ze zgozą świata  
Okropne dzieje przyniósł nam czas.  
Syn zabił ojca, brat zabił brata,  
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.  
Ależ o Panie, oni niewinni,  
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz  
Inni szatani byli tam czynni;  
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz my w nieszczęściu zawsze jednacy,  
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd  
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,  
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.  
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,  
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,  
Niech kwiat męczeński uspi nas wonią,  
Niech nas niebiański otoczy blask.

I z Archaniołem Twoim na czele  
Pójdziemy wszyscy na straszny bój,  
I na drgającym szatana ciele  
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!  
Zbłąkanym braciom otworzym serca,  
Winę ich zmyje wolności chrzest;  
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca  
Odpowiedź naszą: „Bóg był i jest!”

*Kornel Ujejski.*



## SERDECZNA MATKO.

(Na melod. jak „Boże coś Polskę“).

Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi!  
Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi;  
Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy:  
Zmiłuj się, zmiłuj—zmiłuj się nad nami!  
Do kogóż wzdychać mamy nędzne dziatki,  
Tylko do Ciebie ukochanej Matki;  
U której Serce otwarte każdemu,  
A osobliwie nędzą strapionemu.

Zasłużyliśmy, to prawda przez złości,  
By nas Bóg karał różgą surowości;  
Lecz kiedy Ojciec zagniewany siecze,  
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.

Ty masz po sobie i Ojca i Syna,  
Snadnie Go Twoja przejedna przyczyna,  
Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności,  
Łatwo Go skłonisz, Pani laskowości.

Dla Twego Serca wszystko Bóg uczyni,  
Daruje plagi choć człowiek zawini;  
Jak Cię cna Matko, nie kochać serdecznie,  
Gdy się skryć mogę pod Twój płaszcz bezpie-  
Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana! [cznie.  
Zagniewanego gdy Zobaczysz Pana,  
Mieczem przebite pokazuj Mu Serce,  
Gdy Syna na krzyż wbijali morderce.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,  
Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała.  
Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,  
Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.

A gdy ujdziemy, jak gniewu, tak chłosty,  
Pokaż nam Matko tór do Nieba prosty;  
Niechaj to serce, z którego opieki,  
Dokąd żyjemy, kochamy na wieki. Amen.

## D O B O G A.

Wszechmocny Boże! Ojców naszych Panie!  
W Tobie nadzieja nasza i odwaga!  
O wsparcie Twoje, o swe zmartwychwstanie!  
Twój lud Cię błaga!

O! Zbaw nas Panie! Przyjm żebrzące głosy!  
Wzmóż siłę naszą daj nam zgodę, męstwo!  
W Twem świętem ręku składamy swe losy:  
Daj nam zwycięstwo!

Dawno, o Panie! już nas jarzmo ciśnie!  
Dziedzinę naszą wrogi rozszarpały!  
Niech po dniach kary dzień łaski zabłyśnie:  
Wróc nas do chwały!

Krwi nie wołamy, zdobywszy nie chcemy.  
Nie chcemy mordów, do łupiestw nie zdolni;  
Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy,  
Tylko być wolni!

Ty, Coś przed wieki był z ojcy naszemi,  
O! powróć wnukom dziadów ich puściznę!  
O Boże! polskiej pobłogosław zjemi,  
Zbaw nam Ojczyznę!

Niech przed Twym ludem wrogi się ustraszą!  
W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo!  
Za Twoją chwałę, i za wolność naszą,  
Daj nam zwycięstwo!

*St. Witwicki.*

---

## BOŻE OJCZE!

Boże Ojczy! Twoje dzieci  
Płaczą, żebrzą lepszej doli,  
Rok po roku marnie leci,  
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:  
„Każdy włos nasz policzony”  
Boże! policz te mogiły,  
Te płaczące matki, żony.

My już tyle krwi przelali,  
Że nią zmyte ojców grzechy,  
My już tyle łez wylali,  
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! padłszy na kolana,  
Ściełem Ci się dziś w pokorze,  
Polska łzami, krwią zalana,  
Krwiał i łzami wskrześ ją Boże!

Że tak będzie, serce czuje,  
Dusza myślą w niebo wzlata!  
Polskę naszą Bóg miluje  
I wskrześ ją w krótkie lata!

## GLÓD. POWIETRZE. OGIEŃ. WODA.

Głód, powietrze, ogień, woda  
I wszelaka zła przygoda  
Będzie temu, ktoby starą  
Ojców swoich wzgardził wiarą

A gdy skona, garści ziemi,  
Gdzieby spoczął kośćmi swemi  
Nie dostanie, ktoby starą  
Ojców swoich wzgardził wiarą.

Marnie zginie! wiatr rozmiecie  
Prochy jego po wszym świccie!  
Marnie zginie, ktoby starą  
Ojców swoich wzgardził wiarą.

*B. Berwiński.*

---

## PIEŚŃ LEGIONÓW.

(Mazurek Dąbrowskiego).

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Póki my żyjemy,  
Co nam obca przemoc wzięła,  
Siłą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski,  
Z ziemi włoskiej do Polski.  
Za twoim przewodem  
Złączym się z narodem.

<http://rcin.org.pl>

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,  
Będziem Polakami,  
Dał nam przykład Bonaparte  
Jak zwyciężać mamy.  
Marsz, marsz... i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania  
Po szwedzkim zaborze,  
Dla Ojczyzny ratowania  
Wrócim się przez morze.  
Marsz, marsz... i t. d.

Niemiec Polski nie posiędzie,  
Dobyszy pałasza,  
Hasłem naszym wolność będzie  
I Ojczyzna nasza!  
Marsz, marsz... i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi  
Mówi zapłakany:  
„Słuchaj jeno, pono nasi  
Biją w tarabany!”  
Marsz, marsz... i t. d.

Już tu ziomek pilnie słucha  
Czy armata ryczy,  
Walecznego pełny ducha,  
Každy moment liczy.  
Marsz, marsz... i t. d.

Czy polacy, czy sarmaci,  
Będziem imię nosić,  
Byle w gronie swoich braci  
Miłą wolność głosić!  
Marsz, marsz... i t. d.

Choć sąsiady nas zniszczyły,  
I broń nam zabrały,  
Sparty murem piersi były  
I te nam zostały.

Marsz, marsz... i t. d.

Dzielność wolnego oręża  
Starzec opowiada,  
Aby szukać tego męża,  
Młody na koń wsiada.

Marsz, marsz Dąbrowski,  
Z ziemi włoskiej do Polski,  
Za twoim przewodem  
Złączym się z narodem.

Wolność — dawne hasło,  
Jeszcze w nas nie zgasło!

*Józef Wybicki.*

---

## MARSZ SOKOŁÓW.

Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat,  
Na nowe on życia koleje,  
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,  
I dusza i ciało w niem mdleje.

Hej, bracia Sokoly dodajmy mu sił,  
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W niemocy, senności i ciało, i duch  
Napróžno się dźwiga i lamie,  
Tam tylko potężnym i twórczym jest duch,  
Gdzie wola silne ma ramię.

Hej bracia! kto ptakiem przelecieć chce świat,  
Ten skrzydła Sokole od młodych ma lat.

Więc dalej, ochoczo, w daleki ten lot  
Sposobić nam skrzydła dla ducha,  
Nie złamie nas burza nie stworzy nas grzmot,  
Gdzie woli siła posłucha.

Hej! bracia Sokoly dodajmy mu sił,  
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

### POLAK NIE SŁUGA.

Polak, nie sługa, nie zna, co to pany,  
Nie da się okuć przemocą w kajdany,  
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,  
Bez niej jak kwiatek bez rosy, usycha!

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna,  
Że była wolną sobie przypomina,  
A choć jej ptasznik daje dość żywności,  
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedź cicho, ptaszku, i, ciesz się nadzieją,  
Że dni szczęśliwe tobie zajaśnieją.  
Masz mnóstwo braci, co czekają chwili,  
Aby ci wyjście z klatki ułatwili.

### TĘSKNOTA ZA KRAJEM.

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni  
Niezapominajki i kaliny rosną!  
Gdzie zbóż falami niwa się płomieni,  
A bory ćmią się jedliną i sosną;



Gdzie chmiel złociste rozwiesza festony  
Po szczytach olszyn, usrebrzonych mchami;  
Gdzie biała brzoza i jawór zielony  
Błyszczą malowniczo nad łąk kobiercami?

Oh — za tym krajem, jakby za rajem,  
Co dzień wdycham i płaczę;  
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy  
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi,  
Co płynie wstęgą pod topoli cieniem,  
Každy wędrowiec, czy pan, czy ubogi,  
Wita przechodniów Chrystusa imieniem;  
Gdzie szary bocian na dachu przedsienia  
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem;  
Gdzie krzyże z drzewa lub Święci z kamienia  
Stoją na straży przed wiosk kołowrotem?

Oh — za tym krajem, jakby za rajem,  
Co dzień wdycham i płaczę;  
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy  
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, serdeczny, wesoły,  
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości  
Wszystkiem, co może, dzieli z przyjaciół,  
I tęskni w domu, kiedy nie ma gości;  
Gdzie lud, choć biedny, rad w święta się stroi,  
W tańcu, czy w pracy zawsze piosnki śpiewa;  
Gdzie czapka chłopka i warkocz dziewoi  
Piórem się świeci, wstęgami powiewa?

Och — za tym krajem, jakby za rajem,  
Co dzień wdycham i płaczę;  
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy  
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie na głos Ojczyzny  
Mąż rzuca żonę i dzieci, i chatkę,  
Gdzie starzec z chlubą wskazuje swe blizny,  
Z orężem w ręku syn opuszcza matkę —  
Gdzie każdy pomnik starożytnej chwały,  
Ma swych czcicieli i swój liść wawrzynu;  
Kraj, chociaż klęski srogie nań się zwały,  
Silny na duchu i skory do czynu?

Oh — za tym krajem, jakby za rajem  
Codziem wzdycham i płaczę,  
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy  
Jeszcze choć raz zobaczę.

*K. Gaszyński.*

---

## PTASZEK W NIEWOLI.

Smucisz się ptaszyno droga,  
Że twą wolność drut krępuje!  
Sroga to twa dola, sroga!  
Ach, i ptak niewolę czuje!

Ale śpiewaj, nuć, ptaszyno!  
Oto ta dłoń ból twój skraca!  
Jakżeż słodko chwile płyną  
Gdy się komu wolność wraca!

Leć na umajone drzewa,  
Tam, gdzieś sobie wolną była,  
A niech piosnka twa opiewa,  
Jak to wszystkim wolność miła!

Jeśliby zaś złość swawolna  
Zastawiła zdradne sidło,  
Umrzyj z głodu, ale wolna.  
Boby ci i ziarno zbrzydło!

Wtenczas, ptaszku ulubiony,  
Przyleć, gdy się będę smucił,  
A ja dwakroć ucieszony,  
Powiem, żem ci wolność wrócił.

---

## CIĘŻKO RANNY Z WIEŃCEM CHWAŁY.

Ciężko ranny z wieńcem chwały  
I zboczony własną krwią,  
W pętach leży orzeł biały,  
Jęcząc nad niedolą swą.

Ciemne bory, gęsty las,  
Powtarzają smutnie wraz:  
Orle! powstań z więzów, ran,  
Orle! wzleć nad Polski łan!

Bo na polskiej ziemi zgroza,  
A w jej synach zemsta wre;  
Jasna wierzba, biała brzoza  
Opuściły listki swe.

I z głosem grobowym dum  
Powtarza ich liści szum:  
Orle! powstań z więzów, ran,  
Orle! wzleć nad Polski łan!

Polska Wisła, rzek królowa,  
Roni piaski, łamie kry,  
Aż do morza od Krakowa  
Boskiej ziemi niesie łąy.

Nad wodami mglisty pas,  
A wśród pasu zimny głaz,  
Orle! powstań z więzów, ran,  
Orle! wzleć nad polski łąn.

Zielone łąki, doliny,  
Wszystkie pola, miły gaj,  
Od Łomnicy aż do Dźwiny  
Głosem woła cały kraj:

Orle! powstań z więzów, ran,  
Orle! wzleć nad polski łąn!  
A w końcu niebieskich bram  
Dniu swobody zaświeć nam!

---

## KATECHIZM POLSKIEGO DZIECKA.

- Kto ty jesteś?  
— Polak mały.  
Jaki znak twój?  
— Orzeł biały.  
Gdzie ty mieszkasz?  
— Między swemi.  
W jakim kraju?  
— W polskiej ziemi.  
Czem ta ziemia?  
— Mą ojczyzną.

- Czem zdobyta?  
— Krwią i blizną.  
Czy ją kochasz?  
— Kocham szczerze.  
A w co wierzysz?  
— W Polskę wierzę!  
Coś ty dla niej?  
— Wdzięczne dziecko.  
Coś jej winien?  
— Oddać życie!

*Władysław Bełza.*

---

## PIOSNKA O WANDZIE.

Wanda leży w polskiej ziemi.  
Co nie chciała Niemca;  
Zawsze lepiej mieć swojego,  
Niżli cudziemca.

Krótką tą piosenką i bardzo znaną, jednakże ją przytaczam, gdyż to może najstarsza polska piosenka światowa, a przytem tak głęboką myśl zawierająca.

---

## MNÓSTWO LUDZI PRZED GOSPODĄ.

Mnóstwo ludzi przed gospodą,  
Tańczy młodzież, rźnie muzyka;  
„Bywaj zdrowa mi jagodo!  
Jutro siądziem na konika.”

<http://rcin.org.pl>

A jagoda, a kochanie  
Smutno w tańcu nań spoziera,  
To chce śpiewać, to znów stanie,  
I fartuszkciem lzy ociera.

Zatrzymała wszystkie pary;  
I skinęła ku Warszawie;  
Bo z Warszawy wracał prawie  
Z nowinami Bartosz stary.

A gdy spostrzegł ponad drogą,  
Takie tany, potrząsł głową,  
I pogroził skrzypkom srogo,  
A do chłopców rzekł surowo:

„Dajcie pokój pustej wrzawie,  
„Bo dziś, dzieci, wielkie święto,  
„Dziś okopy przy Warszawie,  
„Z nabożeństwem sypać jęto.

„A i owo Bóg wysoki  
„Wielkie cuda nam zwiastuje:  
„Patrzcie! patrzcie na obłoki!  
„Co tam z chmur się ukazuje?

„Wszak to leci Orłę nasze!  
„Polskich królów Orłę one —  
„Ale patrzcie, jakże ptaszę  
„Srogo piersi ma skrwawione!”

„Prawda! prawda!” lud zawoła:  
„Niechaj będzie pochwalony!  
„Chodźwa ojcie do kościoła,  
„A wy chłopcy bijcie w dzwony”.

I już niebo poszarzało,  
Znikł z przed oczu Orzeł biały,  
A lud jeszcze klęczał cały.  
I psów wycie się ozwało...

I nazajutrz o tym cudzie  
O mil kilka powiadano.  
„Za Kościuszki” — rzekli ludzie —  
„Orlę takie już widziano”.

„Wielka, wielka wojna będzie!  
„Oj niejeden Moskal zginie;  
„Lecz i Orlę krwią opłynie,  
„W Polsce mogli nam przybędzie!

*Wincenty Pol.*

---

## WIĘZIENIE SYBIRSKI.

Szumny wiatr wionął po pustym stepie,  
I śnieżną zamieć w obłoki wzbił,  
Tam biały tuman rwie się i trzepie,  
Jak huraganu rześisty pył.

A pośród tego wiatru i fali,  
Czarna kibitka zawiodła szlak,  
A dzwonek smętnie jęczy w oddali,  
Jak umarłego ostatni znak.

Widać w kibitce postać młodzieńca,  
Dumne lecz smutne wejrzenie miał,  
Na twarzy jego szczątki rumieńca,  
Lecz i ten wkrótce zaginać miał.



Powstał w kibitce potrząsnął głową,  
Niedbał że wzbudzi w żandarmie gniew,  
Oczy obrócił w stronę rodową,  
I taki smętny zanucił śpiew:

Już ja nie ujrzę mojej krainy,  
Ni ojca mego ni matki mej;  
Ani też lubej mojej dziewczyny,  
Nie ujrzę więcej, nie ujrzę jej.

Próżno ma luba łyzy gorzkie lejesz,  
Gdy serca podłych nie wzruszy łyza;  
Oni mnie wiodą tam gdzieś daleko,  
Nieplacz, ach! nieplacz ty luba ma!

Na rękach więźnia wiszą kajdany,  
Wiszą kajdany u więźnia nóg;  
Więzień był młody z Polski porwany,  
Lecz gdzie i poco wie tylko Bóg!

Łotry me dłonie skuli w kajdany,  
Lecz wolnej duszy nie zdolni skuć;  
Zdejmcież kajdany, dajcież mi broni,  
Ja was nauczę jak wolność czuć!!

---

## O BARNABIE STRAJKOWNIKU.

O Barnabie świat pochwały  
Wznosi dziś na wszelkie tony:

— Jest to filar społeczeństwa!

— Mąż to wiele zasłużony!

Cóż uczynił on wzniosłego,  
Iż go czcicie, jak lwa z bajki?  
— Ba! Barnaba z całej siły  
Podtrzymuje różne strajki!  
Będąc człkiem niezamożnym,  
Gdy obuwie klepał w domu,  
W strejkach nie dał się wyprzedzić,  
Nie ustąpił ach! nikomu.  
Byle jeno miał okazję  
Zaraz dratwę, młotek chował.  
Trzymał stonę opozycji,  
Więc strajkował, wciąż strajkował!  
Chociaż głodny i obdarty  
Trwał w strajkowej fanaberyi,  
Wreście los go wynagrodził:  
Wygrał tysiąc na loteryi.  
— Teraz mogę pracę rzucić,  
Nie wyjmując z buzi fajki,  
Dziś dopiero wam pokażę,  
Jak się to urządza strajki!  
I dokazał. Coś w pół roku,  
Iż człowieka praca plami,  
Jego żonę tak dojadło  
Strajkowania jego siła,  
Że przeniosła się do patres  
I... strajk mu tem uczyniła.  
Zbladł Barnaba, doła licha,  
Że ją chociaż w dyby okuj...  
Sen mu z powiek zastrajkował,  
Zastrajkował humor, spokój.  
W końcu wierząc wciąż w ten pewnik  
Iż robota człeka kala,  
Szedł o kiju, by się wpisać  
Na spoczynek do szpitala.

Lecz w szpitalu — pełno było,  
Rzekł Barnaba. — Dobra nasza!  
Sprawa jest tu w czystym stylu:  
Szpital również strajk ogłasza.  
Rzekłszy to, szedł na ulicę  
By do krewnych mknąć kolejną...  
Na kolei strajk był właśnie,  
Kolejarze się zeń śmieją.  
Za ostatni grosz chciał pocztą...  
Pocztmistrz nie dał taradajki,  
Bona poczcie „akuratnie”  
Pod tę porę trwały strajki,  
Biedak kręcił się i wiercił...  
Smutne myśli w głowie goniąc,  
Jęknął wreście: — Los mnie siecze  
Moją własną, ostrą bronią.  
— Niechże takie położenie  
Porwą zaraz czartów krocie;  
I złamany, niezaradny,  
Siedzi do dziś dnia przy płocie.  
Siedząc, dla skrócenia czasu  
Liczy wciąż w parkanie żerdzie:  
— Obyż strajku nie zrobiło  
Też publiczne miłosierdzie!

---

## PANIE CZEŚNIKU, DAWNY MÓJ SĄSIEDZIE!

Panie Cześniku, dawny mój sąsiedzie.  
Nie tak to teraz, jak dawniej bywało,  
Piło się własny miodek przy obiedzie,  
Było dość złota, a wydatków mało.

Teraz choć w Gdańsku staniała pszenica,  
Piją szampana i madero sławne;  
Ale też za to na dobrach szlachcica  
Ciężą potężnie te listy zastawne.

Milo to było widzieć ojcu, matce  
Syna w kontuszu i w konfederatce!  
Pas na nim lity, a u boku szabla;  
Wąs zawieszony, mina dziarska, diabła.

Idzie z laseczką jakiś młodzik blady,  
Różnych słabości widać na nim ślady,  
Nie poznać po nim szewc czy wojewoda?  
Gdyż każdy kusy, bo dziś taka moda.

Wiedziano przedtem, komu się uklonić,  
Pan szedł w kontuszu, a hajduk w kubraku;  
Teraz pomyłki trudno się uchronić,  
Gdyż pan i sługa obadwaj we fraku.

Lepiej nam zostać przy kontuszu było  
Kontusz Polaka, Turka zawój zdoł!  
Z kontusza na frak łatwo wystarczyło,  
Lecz z fraka kontusz, któż do diabła zrobi!

Gdzieś się podziała, polska gościnności!  
Którą się nasi przodkowie wstawili;  
Szczęśliwy Polak, gdy miał dużo gości!  
Na klęczkach prosił, aby jedli, pili!

Teraz idź, gdzie chcesz, wszędzie nic nie dadzą;  
Jeśli cię proszą, to przypadek rzadki;  
O wielkich rzeczach do północy radzą;  
Wreszcie ci wcisną szklaneczkę herbatki!





